

Jednodniówka

Rachela Auerbach patronką skweru na Muranowie

18 października 2023
3 Cheszwan 5784

ידישער זYDOWSKI
היסטארישער אינסטיטוט INSTITUTE
HISTORICZNY 75 LAT

● Kapkę uparta

„Ona jest kapkę uparta, ale co to za talent!” – notowała w dzienniku 7 maja 1944 roku Basia Temkin-Bermanowa, komentując jedną z prac Racheli Auerbach napisanych po jej wyjściu z getta, na zlecenie Żydowskiego Komitetu Narodowego. Upór i talent – bez wątpienia tych dwóch rzeczy Racheli Auerbach nie brakowało.

Urodziła się (1)8 grudnia 1899 r. w podolskiej wsi Łanowce, w powiecie borszczowskim, niedaleko Czortkowa jako córka Chaniny Auerbacha i Meni z Kimmelmanów. Gimnazjum ukończyła we Lwowie i tam też podjęła studia na Uniwersytecie Jana Kazimierza w zakresie szeroko ówczesnie rozumianej filozofii – interesowała ją psychologia, przede wszystkim psychologia poznania, pedagogika i historia społeczna. Jeszcze w czasie studiów zaczęła się utrzymywać z pisania – pracowała jako dziennikarka, tłumaczka, redaktorka. Była osobą dwujęzyczną – żyła i tworzyła w jidysz i po polsku, ale to ten pierwszy język i kultura znajdowały się w centrum jej przedwojennej działalności publicznej. Jako syjonistka była przekonana, że to właśnie jidysz powinien stanowić podstawę nowoczesnej tożsamości żydowskiej.

Funkcjonowała jako autorka w strefie pomiędzy – obecna w obiegu żydowskim i polsko-żydowskim na łamach pism takich, jak „Morgen” (później „Najer Morgen”), „Literarisze Bleter”, „Folkscajtung”, „Moment”, „Hajnt” czy „Forojs” czy „Chwila”, „Nowy Głos”, „Nasz Przegląd” czy „Opinia”. Pisała o literaturze, sztuce, teatrze, ciekawił ją szczególnie reportaż i film. Uprawiała publicystykę polityczno-kulturową i profeministyczną.

Była działaczką Towarzystwa Przyjaciół Żydowskiego Instytutu Naukowego (JIWO). To zapewne dzięki współpracy z Instytutem, placówką prowadzącą zaawansowane badania lingwistyczne, literackie, psychologiczne czy historyczne w jidysz – poznała dr. Emanuela Ringelbluma, który miał później odegrać tak ważną rolę w życiu pisarki.

To właśnie Ringelblum wezwał ją do siebie we wrześniu 1939 r. i opowiedział o planie „ratowania kadr” – czyli znajdowania w tym trudnym czasie zatrudnienia dla jak największej liczby inteligentów. Miał jej również przypomnieć, że nie każdy może pozwolić sobie na wyjazd i powierzył jej zadanie zorganizowania kuchni ludowej przy



Fotografia Racheli Auerbach z indeksu studenckiego.
● Zbiory Archiwum Uniwersytetu Warszawskiego.

ul. Leszno 40 (dziś al. Solidarności). Działała ona aż do początku wielkiej akcji likwidacyjnej getta w lipcu 1942, potem została włączona do szopu Walthera C. Többensa.

W połowie 1941 r. Auerbach została zwerbowana przez Ringelbluma do pracy w Konspiracyjnym Archiwum Getta Warszawskiego. Dla Archiwum przygotowała m.in. dziennik z lat 1941–1942, monografię poświęconą kuchni ludowej na Lesznie, a także rozmowy z uciekinierem z Treblinki, Jakubem Krzepickim, późniejszym bojownikiem powstania w getcie warszawskim. Relację poprzedziła wstępem zatytułowanym *Czym jest Treblinka? – fenomenologia przedsiębiorstwa mordu*.

Po wyjściu na tzw. „aryjską stronę”, na początku marca 1943 r., podjęła współpracę z żydowskim i polskim podziemiem jako współpracowniczka Żydowskiego Komitetu Narodowego, kontynuując również w konspiracji dokumentowanie Zagłady. Uczestniczyła w powstaniu warszawskim. Po jego klęsce została wysiedlona wraz z innymi mieszkańcami stolicy. Do końca wojny mieszkała w Końskich.

Była jedną z zaledwie trojga współpracowników Konspiracyjnego Archiwum Getta Warszawy, obok Hersza i Blumy Wasserów, którzy przeżyli Zagładę. Po wojnie osiadła w Łodzi, podjęła współpracę z Centralną Żydowską Komisją Historyczną. Czyniła też wszystko, by udało się odnaleźć znajdujące się pod ruinami getta Archiwum. Zabiegała o to na publicznych zgromadzeniach, w prywatnych gabinetach i tekstach publicystycznych – przekonana, że jest to narodowy skarb. Nie ustawała w tych wysiłkach, jak zawsze uparta. Pierwsza część Archiwum Getta została odnaleziona 18 września 1946 r., druga – już po wyjeździe Auerbach z Polski, w grudniu 1950 r. Obie znajdowały się pod ruinami szkoły przy ulicy Nowolipki 68, niedaleko od miejsca, które dziś będzie nosiło Jej imię.

Z Polski wyjechała na początku 1950 r. Po kilku trudnych finansowo latach, kiedy to Auerbach pracowała w radiu i otrzymywała wsparcie materialne od Związku Pisarzy Jidysz w Izraelu, wiosną 1954 r. rozpoczęła pracę w Instytucie Jad Wa-Szem, w którym stworzyła dział świadectw. Zajmowała się teorią, metodyką, jak i praktyką zbierania relacji. Odegrała też ważną rolę w przygotowaniach do procesu Adolfa Eichmanna, który odbył się w 1961 r.

W 1974 r. ukazało się jej *opus magnum* – książka poświęcona Zagładzie żydowskiej Warszawy zatytułowana *Warszawer cawoes – Warszawskie testamenty*. Pisała ją i przepisywała przez wszystkie powojenne lata. Jeszcze z łoża śmierci dyktowała swej współpracownicy drugą część *Testamentów*. Ta ukazała się już pośmiertnie – zatytułowana *Baj lectn weg. In getto Warsze un af der arischer zajt* [W ostatniej drodze. W getcie Warszawy i po aryjskiej stronie]. Rachela Auerbach zmarła w Tel Awiwie, w roku 1976.

W dawaniu świadectwa widziała jedyny powód swego ocalenia, które powodowało u niej rodzaj wstydu: „Myślę, że muszę dopiero na wyróżnienie, którym mnie los obdarzył, od nowa zasłużyć. Przerazenie ogarnia mnie na tę myśl. Lęk przed nadmierną odpowiedzialnością”. Mówiła, że ma nie tyle prawo, ile obowiązek życia: „A to dlatego mianowicie, że we mnie żyje pamięć tych, którzy zginęli. I żyje we mnie – żywe świadectwo – dramat ich zguby. Gdybym ja zginęła – tamci wraz ze mną zginęliby raz jeszcze”.

Była też zdania, że jednym z najważniejszych zadań powojennej inteligencji żydowskiej jest nie tylko informowanie o Zagładzie, ale uczynienie z niej przestrogi dla świata, a także narzędzia przebudowy stosunków międzyludzkich. „Dać światu naszą wielką żydowską tragedię” – oto zdanie, jakie wyznacza ocalałym pisarzom. Jeszcze w czasie wojny pisała:

Z każdym człowiekiem, który umiera, ginie cały świat. Świadomość tego faktu musi się stać hasłem nowego po tej wojnie pacyfizmu i nowego nawrotu do uznania jednostki, tak w obecnym totalizmie spostonowanej na rzecz abstraktu zbiorowości. Za zgubą Polaka, Niemca czy Rosjanina ginie jednak świat, który istnieje w innych odmianach. Za zgubą każdego nowego niedobitka zagłady żydostwa polskiego – ginie reszta wiedzy o nim. Ginie gatunek. Ginie świadomość najważniejszych jego przeżyć, m.in. przeżyć Zagłady.

TEKST: DR KAROLINA SZYMANIAK, DZIAŁ NAUKOWY ŻIH

● O tzw. ogródku na Nowolipkach 35

Godzina w jednym z „ogródków”. Przeżycie. Widok kwitnących krzewów, wschodzących z grządy roślinek, młodego listowia na drzewach, mieniącego się w słońcu, poruszanego powiewem. Opowiadał mi ktoś w tych dniach, jak szedł za dwiema dziewczętkami i podstuchiwał ich rozmowę. Jedenastoletnia opowiadała sześć- czy siedmioletniej o Łazienkach. Brzmiało to jak bajka. Taki duży, duży, duży ogród, do którego wchodziło się bez opłaty (Wielkie zdziwienie słuchaczki. „To naprawdę nic nie kosztuje?!?!”). Ścieżki i klomby. A co to znaczy „klomby”? I staw, i łabędzie. A co to znaczy „staw”? Co znaczy „łabędzie”? Dyskusja ugrzęzła na trudnych objaśnieniach, a głosach słownych do tej legendy przeszłości. Widząc na stole parę gałązek bzu w słoju z wodą, jedna pani prosiła mnie dzisiaj o „pożyczenie” kawałka bzu, by mogła go pokazać swemu dziecku, które jeszcze w swoim życiu bzu nie widziało i pyta: „a co to jest bez?” „Taki kwiat” „A co to jest kwiat?...”.

Rachela Auerbach, Dziennik, wpis z 29 maja 1942 roku

● Pesach 1943

[M]y Żydzi ukryci, którzy przebywaliśmy wtedy „na aryjskiej stronie” (...) z daleka uczestniczyliśmy w zgrozie. Z daleka słuchaliśmy opisów tego, co się w środku dzieje. Jak giną ostatnie matki i ostatnie dzieci, ocalałe z rzezi „akcji” poprzednich. Jak konają w potwornej męczarni ostatnie resztki warszawskiego getta.

Przerażeni i ośupiali, miotani na przemian między stanem najgłębszej depresji i bolesnej ekstazy – z daleka śledziliśmy za beznadziejną walką młodzieży żydowskiej na straconych z góry barykadach getta.

Chodziliśmy po mieście z oczyma otwartymi czerwonymi od dymu. Nie przymykaliśmy powiek przed płatami sadzy fruującymi nad miastem.

Były to jedyne gesty, którymi mogliśmy się połączyć z tamtymi w ich i naszej samotności.

– Kogo pani tam ma? – pyta ktoś znajomy, które wie o tym, że rozmawia z Żydówką. – Czy ma tam pani jeszcze kogoś ze swoich?

Wszystkich tam mam. Wszyscy, którzy tam są – są moi.



Rachela Auerbach